

Roman Łyczywek

Obrona Czesława M. w sprawie o kradzież

Palestra 20/4-5(220-221), 90-93

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wozdań z procesów, ale właściwej wiedzy o roli i powołaniu adwokata jeszcze nie mają.

Okazuje się, że jest tu wdzięczne pole do popularyzacji naszego zawodu w chwili, gdy młodzi ludzie mają zdecydować się na wybór zawodu. W szkołach, do których uczęszczają wymienieni wyżej uczniowie, nie ma godzin nauki o prawie; są tylko sporadyczne, i to dość rzadkie pogadanki na ten temat. Fakt ten zachęca do tego, by wykazane w wypowiedziach uczniów zainteresowanie, albo nawet wręcz zamiłowanie do zawodu adwokata pielęgnować wśród młodych i dać im możliwość lepszego zapoznania się z rolą oraz zadaniami tego zawodu, o którym marzą, a nawet go idealizują. Można by więc na wzór tzw. dni otwartych wyższych uczelni lub w ramach tych dni zorganizować dla zainteresowanej młodzieży pogadanki na temat roli i zadań poszczególnych zawodów prawniczych.

Przedstawione wyżej zestawienie dotyczy tylko wypowiedzi na temat zawodu adwokata. Inne wypowiedzi na temat zawodu sędziego i prokuratora, a także arbitra wykazują niezupełne orientowanie się w roli tych zawodów prawniczych.

Na zakończenie warto przytoczyć jeszcze jedną odpowiedź uczennicy M. L. (kl. IVd Liceum Zawod.): „Wszystkie te zawody są interesujące, ponieważ ich przedstawiciele są potrzebni społeczeństwu”. To lapidarne określenie roli prawników podkreśla wagę i znaczenie roli zawodów prawniczych w życiu społeczeństwa. I to powinno cieszyć.

Zachęcony dużą liczbą i rodzajem, a także przyjemną formą odpowiedzi uczestników konkursów, Zarząd Koła ZPP w Gliwicach będzie organizować w przyszłości dalsze konkursy opisane na wstępie niniejszych uwag, by zyskać w ten sposób nowych sympatyków prawa i — być może — nowych kandydatów na studia prawnicze.

Wyniki dotychczasowych konkursów wykazują, że inicjatywa nie poszła na marne. Pewne jej plony są widoczne i zachęcające. Trzeba tylko dalej je pielęgnować.

adw. Stanisław Królikowski

Z SALI SĄDOWEJ

Obrona Czesława M. w sprawie o kradzież

Czesław M. stanął przed Sądem Rejonowym w K. pod zarzutem kradzieży samochodu, popełnionej w warunkach recydywy (art. 203 § 1 w związku z art. 60 § 1 k.k.).

„To prawda, Wysoki Sądzie, że oskarżony popełnił zarzucone mu aktem oskarżenia przestępstwo, chociaż do dnia dzisiejszego uporczywie temu zaprzeczał. Zarówno stan faktyczny sprawy jak i przyjęta w akcie oskarżenia kwalifikacja prawna istotnie nie budzą zastrzeżeń.

Trudno też zakwestionować stanowisko przedstawiciela oskarżenia, gdy podkreśla on, że oskarżony, jako sprawca czynu dokonanego rok temu, wykazał znaczny sto-

pień zdemoralizowania. Było to nie pierwsze jego przestępstwo. Na krótko przed popełnieniem tego przestępstwa zakończył on odbywanie kary trzech i pół lat więzienia za podobne przestępstwo, czyn więc rozpatrywany w obecnej chwili jest czynnem popełnionym w warunkach recydywy. Szczegółowe okoliczności popełnienia tego przestępstwa, próba jego ukrycia przez podstawienie innego samochodu, zmiana numeru rejestracyjnego i silnika, również wystawiają oskarżonemu złe świadectwo i potwierdzają znajdujące się o nim w aktach sprawy opinie.

Szkodliwości społecznej czynu zarzucanego oskarżonemu nie zamierzam oczywiście kwestionować, chociaż przestępstwo to, jako naruszające osobiste prawo własności osoby prywatnej, nawet przy stosunkowo znacznej wartości tego mienia, nie zalicza się w ramach naszego systemu prawa karnego do przestępstw o najwyższym stopniu społecznego niebezpieczeństwa.

Upatruję w tym znamię wielkiej żywotności prawa stosowanego w wymiarze sprawiedliwości i głębię humanizmu tego prawa, że w takiej jak ta, zdawałoby się, prostej, prawie banalnej sprawie dotykamy istotnych kwestii z zakresu filozofii prawa karnego.

Bo, Panowie Sędziowie, przyznając fakt znacznego zdemoralizowania oskarżonego Czesława M., mówiłem oczywiście o tym człowieku, który rok temu popełnił przestępstwo objęte aktem oskarżenia.

Czy to ten właśnie człowiek ma być dzisiaj karany? Czy też dzisiaj ma być karany ten człowiek, który stoi przy ławie oskarżonych i z płaczem przyznaje się do winy?

Formalnie, paszportowo — jest to oczywiście ten sam człowiek. Ale z punktu widzenia moralnego jest to już zupełnie inny człowiek. W stosunku więc do którego z nich Sąd ma dzisiaj orzekać?

Z tą kwestią o charakterze zasadniczym wiąże się druga kwestia: jaki ma być cel kary wymierzonej oskarżonemu za popełnione przez niego przestępstwo? Czy ma to być odплата za popełniony przez niego zły czyn, czy też wymierzona mu kara ma w stosunku do niego spełnić rolę wychowawczą? Czy ma ona zagwarantować jedynie to, w co ja wierzę, a w co, jestem przekonany, wierzy również i Sąd: zagwarantować, że oskarżony wróci naprawiony do społeczeństwa, że po kilku skazujących wyrokach, jakie w stosunku do niego dotychczas zapadły, stanie się człowiekiem pożytecznym i prowadzącym przyzwoite życie.

Czy w stosunku do niego ma być stosowane prawo talionu — odwetu, czy też Sąd jako obserwator bystry i wnikliwy, ale życzliwy ludziom w istocie swej nieszczęśliwym, utrzyma wyrok w ramach niezbędnych w tej sprawie dla prewencji indywidualnej?

Od odpowiedzi na te pytania zależy całkowicie treść tego wyroku, który wkrótce będzie wydany.

Czesław M. był przed rokiem młodym, dość inteligentnym i zuchwałym człowiekiem, który sądził, że wygodnie można przejść przez życie przy pomocy przestępstw. Czesław M., stający dzisiaj przed sądem, jest przede wszystkim człowiekiem nieszczęśliwym. Tragiczny wypadek w czasie pozostawania w areszcie tymczasowym pozbawił go jednego oka, w następstwie zaś drugiego nieszczęśliwego wypadku, jaki nastąpił już po uchyleniu aresztu tymczasowego, zagrożone zostało drugie oko. W tym czasie oskarżony ożenił się i jego żona, płacząca na ławach tej sali, znajduje się na krótko przed rozwiązaniem.

Nieszczęścia złamały zuchwałość Czesława M. Pod wpływem nieszczęść przyznał się całkowicie do winy i z płaczem przyrzekł nie popełnić w przyszłości żadnego przestępstwa.

Czy należy mu wierzyć? Sądzę, że tak. W tej kwestii musimy zresztą — i on, i ja, jako jego obrońca — polegać na wnikliwości i doświadczeniu psychologicznym Sądu. A jeżeli należy oskarżonemu wierzyć, to czy w takim wypadku mamy dzisiaj do czynienia z tym samym człowiekiem, co ten, który przed rokiem popełnił przestępstwo? Czy w takim wypadku zachodzi potrzeba surowej kary dla powstrzymania Czesława M. od popełnienia nowych przestępstw?

A ponadto — zwróćcie, Panowie Sędziowie, uwagę na następujący fakt: rok temu, gdy Czesław M. pozostawał w zakładzie karnym, pobyt jego w tym zakładzie był dla niego w jakimś sensie przygodą. Młody, sprytny, zdrowy człowiek stosunkowo łatwo znosi pobyt w zakładzie karnym. Poznaje tylu nowych, interesujących dla siebie ludzi... Dzisiaj, gdy oskarżony będzie musiał wrócić do zakładu karnego, każdy dzień będzie dla niego, już okaleczonego, trudny, każdy dzień będzie mu przypominał jego nieszczęście, w każdej chwili będzie myślał o ciężkim, być może tragicznym losie założonej przez siebie rodziny.

Naprawdę, często ta sama kara nie jest równa tej samej karze. Nie tylko dla różnych ludzi, ale i dla tego samego człowieka, nawet w stosunkowo bliskim okresie, ciężar kary może przedstawiać się zupełnie odmiennie.

Na proces karny można spojrzeć jak na arenę walki. Walka toczy się w procesie o zwycięstwo porządku prawnego. Walka ta czasem jest trudna. Często zwycięstwo porządku prawnego następuje dopiero w następstwie wielkiego wkładu pracy i wysiłku. Stąd też wzięło się zapewne dawne określenie o „pokonaniu oskarżonego prawem”.

Zwycięstwo porządku prawnego w niniejszym procesie nastąpiło dziś w sposób równie nieoczekiwany jak i jaskrawy. Jeżeli Czesław M. nie skorzystał dzisiaj z łatwej dla niego możliwości odroczenia rozprawy, on, który nie dawno próbował się ukrywać, jeżeli — dalej — nie chce nawet podjąć szansy ewentualnie korzystnej dla siebie konfrontacji z dowodami — to oznacza to jego pełną kapitulację wobec porządku prawnego. Oskarżony, uznając swą winę i deklarując poprawę, sam podkreślił zwycięstwo porządku prawnego. Dał mu bezsporną moc przekonywającą i wychowawczą. Czy naprawdę należy jeszcze żywić obawy co do tego, jakim człowiekiem będzie w przyszłości Czesław M?

Ta problematyka przemian w oskarżonym została również lekko dotknięta w przemówieniu Pana Prokuratora. Niestety, wnosząc o wymierzenie Czesławowi M. kary pozbawienia wolności przez okres pięciu lat, oskarżyciel publiczny nie wyprowadził chyba z przebiegu tego procesu pełnych i właściwych wniosków. Proces ten przecież rozegrał się nie tylko dziś na tej sali rozpraw, ale rozegrał się też na długo przed rozprawą. Był to proces gruntownej przemiany człowieka.

Wychodząc z tych samych ustaleń dotyczących ściśle pojmowanego stanu faktycznego, co i oskarżyciel, mam zupełnie od niego odmienne wnioski co do kary. Przede wszystkim więc wnoszę o niestosowanie w sprawie niniejszej art. 60 § 1 kodeksu karnego. Ustawa pozwoliła sądowi w szczególnie uzasadnionych wypadkach odstąpić od sposobu wymierzania kary przewidzianego w art. 60 k.k. Artykuł 61 kodeksu wymienia kilka podstaw, które mogą stanowić o istnieniu przesłanek do uznania określonego wypadku czy określonego procesu, a właściwie określonej sytuacji oskarżonego, za szczególną. Przesłanki te nie muszą występować łącznie. W procesie niniejszym występuje wprawdzie tylko jedna z wymienionych w ustawie przesłanek, mianowicie „warunki osobiste”, ale przesłanka ta występuje w tym procesie z tak wielką siłą, że już ona sama powinna zdecydować o zastosowaniu art. 61 k.k.

Ponadto wnoszę, aby kara orzeczona w stosunku do Czesława M. była karą najłagodniejszą, jaką dopuszcza ustawa, aby kara ta była wyrazem zrozumienia dla

przemian, jakie nastąpiły w oskarżonym, wyrazem zrozumienia dla jego wyjątkowo ciężkiej sytuacji osobistej oraz — pomimo całego jego dotychczasowego nagannego trybu życia — wyrazem zaufania do oskarżonego i wiary w jego poprawę”.

Sąd Rejonowy po naradzie ogłosił wyrok skazujący Czesława M. za przestępstwo z art. 203 § 1 w związku z art. 60 § 1, przy zastosowaniu art. 61 k.k., na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności i 8 000 zł grzywny, zwalniając go zarazem od ponoszenia kosztów postępowania.

Post scriptum: W kilka godzin po ogłoszeniu wyroku żona oskarżonego Czesława M. urodziła mu (przedwcześnie) zdrowego syna.

Roman Łyczywek

RECENZJE

1.

Janina Panowicz-Lipska: *Majątkowa ochrona dóbr osobistych*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1975, s. 200.

Recenzowana książka stanowi skróconą i częściowo zmienioną wersję rozprawy doktorskiej obronionej przez autorkę w 1973 r. na Wydziale Prawa i Administracji UAM w Poznaniu. W związku z wyborem tematu nasuwa się refleksja natury ogólnej. Problematyka majątkowych środków ochrony dóbr osobistych jest nie tylko teoretycznie wysoce interesująca, ale ma również bardzo doniosłe znaczenie praktyczne. Od razu trzeba podkreślić, że podjęcie się w rozprawie doktorskiej tak skomplikowanego i odpowiedzialnego zadania świadczy o dużych ambicjach autorki. Próba tego rodzaju zasługuje na uznanie, tym bardziej że należy ją ocenić jako udaną. Otrzymaliśmy bowiem interesującą i wartościową publikację, która jest wynikiem rzetelnego wysiłku naukowego.

Autorka zaznacza, że tekst rozprawy uległ skróceniu przez pominięcie uwag prawnoporównawczych oraz ograniczenie rozważań teoretycznych. Rozumiem

doskonale, że w wąskich ramach nakreślonych publikacji konieczne były daleko idące cięcia. Można jednak wyrazić wątpliwość, czy zostały one podjęte we właściwym kierunku. Trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że nastąpiło pewne zubożenie tematyki. Tylko częściowo został osiągnięty cel rozprawy, jakim miało być „kompleksowe opracowanie” zagadnień majątkowej ochrony dóbr osobistych w polskim prawie cywilnym (por. s. 21). Niezależnie od tego chciałbym podkreślić, że bez nawiązania do obcych systemów prawnych trudno zrozumieć genezę oraz funkcje instytucji prawa polskiego w tej dziedzinie. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę, ponieważ rozwiązania prawa polskiego stanowią wypadkową działania kilku sprzecznych tendencji. Dodajmy, że wskutek tego ograniczenia autorka w skromnym stopniu wykorzystała zagraniczną literaturę przedmiotu.

Z drugiej strony J. Panowicz-Lipska